

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 73.

Czwartek 31 marca.

1859.

Z zbliżającym się końcem kwartału uprasza się szanownych i życzliwych czytelników Dziennika Poznańskiego, aby przedpłatę na kwartał przysyłali wcześniej ponownie i tym sposobem opóźnieniu lub nieregularności w odbieraniu pierwszych zaraz numerów zapobiedz zechcieli. Przedpłata miejscowa, jak dotąd, wynosić będzie kwartalnie 1 tal. 20 sgr., zamiejscowa zaś w obrębie państwa pruskiego talarów 2 fenygów 9. Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim Nr. 8, w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze, w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiej Nr. 9, w księgarni pana Karola Reyznera przy ulicy Wodnej i Garbar rogu Nr. 15, u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie Nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych.

Poznań, 30 marca. Czytelnicy nasi wiedzą, iż śmierć Zygmunta Krasieńskiego, i żal głęboki a powszechny po niej, stały się między najszczęśliwymi wielbicielami jego powodem nieporozumienia co do sposobu okazania mu czci należnej. Im bardziej część ta za życia ukrywać się musiała, tym gorętszym był zapal, i tym skwapliwszą okazała się opinia, skoro już prześladowanie ludzkie za to osiągnąć nie mogło, do wyznania i głoszenia przed światem chwały, jaką przyniósł Polsce ten syn jej wybrany, ten genialny obrońca, wieszcz i męczennik jej sprawy. Pod wpływem tego głębokiego wzruszenia, tej żaloby uczuć narodowych, i tego gorącego pragnienia, aby we wszystkich i co prędzej żal ten powszechny objawić, posunęła się część opinii do manifestacji, która mając dać świadectwo o głębokiej bołości, jaką śmierć wieszca narodowego sprawiła, i ubiegając się w oddaniu czci dla tegoż wielkiego męża, mogła i musiała, pomimo nawet intencji, dać powód do domysłu lub obawy, że inna część opinii, inna warstwa społeczeństwa polskiego, powszechną a wielką owę stratę narodową mniej wzięła do serca, albo też przynajmniej niedość śmiało i niedość jawnie żal swój i żalobę manifestowała.

Jakkolwiek wszelkie ubieganie się w dobrą za szlachetną uważamy emulacją, i jakkolwiek objawy żalów i sporów po śmierci Zygmunta Krasieńskiego powstałych radzi tłumaczyć sobie chcemy jako dozwolone gorących dla zmarłego wieszca uczuć; to wszakże sędziemy, że spory o miarę i sposób żalu z powodu śmierci jego, choćby nawet najrzetelniejszą część za źródło swoje miały, nie są właściwym środkiem do objawienia tej czci i tego żalu, a to tym bardziej, że nieodpowiadają temu gorącemu uczuciu miłości, którą oddychała wielka dusza zmarłego poety, miłości, którą pieśniami swemi w sercach wszystkich warstw społeczeństwa polskiego zaszczepiać pragnął. Jeśliśmy do nieporozumień takowych przez korespondencję z Paryża z dnia 2 tm., i przez umieszczenie odpowiedzi w nrze 59 naszego pisma przyczynić się mieli, to szczerze tego żałujemy, a to tym bardziej, że należy, w kilku słowach wstępnych wyrazić szacunek dla pióra i charakteru p. Klaczki chciano podobno niewłaściwie uważać za ujmę dla wiarygodności podań pierwszego korespondenta, a co gorsza i niewłaściwemu, za ujmę dla szlachetnych uczuć dostojnego domu, który sporu owego stał się przedmiotem. Przeciw takiemu tłumaczeniu intencji naszych jak najmocniej protestować musimy. Powodując się w zasadach i procedurze pisma naszego dobrą wiarą, przypuszczamy ją i przypuszczamy musimy w osobach tych, na których relacjach polegamy; jeśli dwóm różnym relacjom, przez dwie różne a równie wiarygodne osoby nadesłanym kolumny pisma naszego otwieramy, to czynimy to w myśli, że jeden lub drugi referent, w miarę informacji, jakiej zaciągnął, mylić się może, ale dalekim jest od zamiaru umyślnego rzeczy wykrzywiania. Poczując się zatem do umieszczenia odpowiedzi p. Klaczki, przez szacunek dla charakteru jego i podpisu własnoręcznego, dalecy byliśmy od przypuszczenia, że to za ujmę wiarygodności pierwszej korespondencji w tym przedmiocie tłumaczone być może, a jeszcze bardziej od przypuszczenia, iżby w odpowiedzi pana Klaczki, lub w gotowości naszej co do umieszczenia jej w piśmie naszym, szukać ktoś miał intencji ubliżenia znacznym uczuciom dostojnego domu, w którym zmarły Z. Krasieński, jak nam wiadomo, znajdował zawsze dowody należnego szacunku i uwielbienia. Mamy nadzieję, że oświadczenie to nasze posłuży z jednej strony do sprostowania opinii, z drugiej do uspokojenia żalu, jakiby spór ten w rozdrażnionych lub obrazonych uczuciach był mógł sprawić.

Poznań, 30 marca. Przy petycji pana Zaborow-

skiego, która była przedmiotem rozpraw na posiedzeniu izby II 23 mb. poseł gnieźnieński dr. Libelt, stawiał na miejsce wniosku komisji, to jest prostego przejścia do porządku dziennego, wniosek następujący: „Ponieważ petent z zazaleniem swoim przeciwko landratowi Funck, nie przeszedł wszystkich instancji, izba nad petycją p. Zaborowskiego przechodzi do porządku dziennego.“ Podajemy głos jego, wedle tłumaczenia ze stenograficznych sprawozdań.

„Panowie! Komisja przytoczyła dwa powody, dla których wnosi, aby nad niniejszą petycją przejść do porządku dziennego. Za pierwszy powód podaje, że petent nie przeszedł wszystkich instancji; powtóre, że sprawa sporu między nim a Lehmanem jeszcze sądownie rozstrzygnięta nie została. Z tego drugiego powodu możnaby wnosić, że postępowanie landrata w tej sprawie zapadłym wyrokiem sądu mogłoby być usprawiedliwione. Takiemu przypuszczeniu sprzeciwić się muszę. Rozumiem jednak, że całe niewłaściwą rzeczą było, tą okolicznością, że sprawa sądowa jeszcze nie rozstrzygnięta, upowadzać przejście do porządku dziennego. Albowiem petent nie żąda tego od nas, aby go przywrócono napowrót w posesję dóbr, które mu odebrano, ale skarży się jedynie na urzędowe wykroczenia radcy ziemiańskiego, a te zasadały się na tym: naprzód, że kiedy jeszcze był w całkowitej posesji dóbr swoich, władza administracyjna powiatowa, jemu, osiadłemu posiadaczeli w powiecie, odmówiła swojej pomocy, gdy takowej zażądał w czasie, kiedy p. Lehman nie na mocy kontraktu kupna, ale na mocy punktacji, której p. Zaborowski mocy obowiązującej prawnej zaprzeczył, sądził się uprawnionym, wniósł samowładnie w posesję dóbr kupionych, używszy ku temu środków gwałtownych, bo, jak petycja opiewa, dziać się to miało nocą, a przynajmniej tak rano, że wszyscy jeszcze we śnie głębokim pogrążeni byli, dziać się miało w niedzielę, i miało być wykonane za pomocą licznej zgrai ludzi uzbrojonych w kije. Powtóre ten sam landrat Funck, zamiast odesłać pana Lehmana do sądu z pretensjami do posesji dóbr od p. Zaborowskiego kupionych, i oczekiwać wyroku sądowego w tej mierze, dodał mu żandarmów, z wyraźnym upoważnieniem użycia nawet broni, gdyby tego było potrzeba, aby go wprowadzić w całkowitą posesję dóbr pomienionych

„Tym sposobem petent bez prawa i wyroku ze swojej własności wyrzuconym został, już to przez użycie gwałtu ze strony prywatnej osoby, przeciwko któremu napróżno wzywał opieki władzy administracyjnej; już też przez nieprawne wmięszanie się samejże władzy, która tu sądziła mieć prawo, w tej sprawie spornej kategorycznie stanowić, i zdanie takie przez żandarmów poprzeć.

„Panowie! Zostawiam to waszemu zdaniu, jak sami ocenicie takie postępowanie landrata. Atoli nie dziwujcie się temu, jeżeli petent, jak to we wnioskach swoich wyraził, takie występowanie landrata naprzeciw sobie, tłumaczy jedynie z tendencyjnych i narodowych pobudek. Jakkolwiek zaś będzie wypadek sporu o posesję dóbr przed sąd wytoczonego, nie wpłynie on nigdy na osądzenie postępowania radcy ziemiańskiego. Bo przypuściwszy, że wszystko przeciw p. Zaborowskiemu mówi, a wszystko za p. Lehmanem; przypuściwszy, że nawet świadkowie, których landrat policyjnie wysłuchał, zeznają sądownie i pod przysięgą na korzyść ostatniego; — to jednak nie było wolno landratowi, choćby w przewidzeniu takiego rozstrzygnięcia sądowego, takowe uprzedzić i do samowładnej exmisyi obywatela osiadłego przyczynić się i na nią zezwolić.

„Pan Zaborowski zaniósł skargę do sądu powiatowego w Sremie, i już dnia 13 czerwca, w pięć dni po dokonaniu owęj samowładnej operacji, wy-

szło rozporządzenie sądowe, nakazujące panu Lehman, aby pod karą tysiąca talarów nie ważył się naruszać spokojnej posiadłości p. Zaborowskiego, i aby z zastrzeżeniem praw swoich, zwrócił temuż wyszczególnione i przez siebie zabrane inwentarze tak żywe jak martwe.

„Sądze, Panowie, że to rozporządzenie sądowe, do którego się pan Lehman nie zastosował, bo był już w całkowitem posiadaniu dóbr, najlepszą jest krytyką na postępowanie landrata.

„Atoli, jakkolwiek nieprawnem widzi mi się takowe, jakkolwiek łatwo sobie tłumaczę, dla czego p. Zaborowski użaliwszy się z razu do naczelnego prezesa, i odebrawszy od rejencji w Poznaniu odpowiedź, iż landrat słusznie sobie postąpił, — na tej odpowiedzi poprzestał i z zazaleniem do ministra spraw wewnętrznych się nie udał — muszę jednak przyznać, iż wyższa instancja pominięta została, i że dla tego przejście do porządku dziennego jest uzasadnione. Chciałem się tylko przeciwko wnioskowi komisji oświadczyć, która proste przejście do porządku dziennego poleca, co przez wzgląd na jej powody w sprawozdaniu przytoczone, i tę możliwość przypuszczam, że przez wyrok sądu, postępowanie landrata usprawiedliwionem być może.

„Pozwoliłem sobie zrobić zatem wniosek do uzasadnionego przejścia do porządku dziennego, który i ową możliwość wyklucza, a daje do zrozumienia, że gdyby uzasadnione przytoczenie petenta u wyższych władz nie były znalazły uwzględnienia, tak komisja jak izba byłyby poleciły niniejszą petycją ministerstwu do uwzględnienia, a przynajmniej do rozważenia. Z tych powodów proszę przyjąć mój wniosek, w miejsce wniosku komisyjnego.“

Przeciwko wnioskowi stawionemu powstał pan Vincke, twierdząc, że co petent w petycji przytoczył, musi być uważane za jednostronne i nieudowodnione, bo komisarz rządowy nic o tej materii nie wiedział, a wdać się w korespondencję z naczelnym prezesem p. Puttkammer, nie było rzeczą komisji. Umotywowany porządek dzienny zamierzałby naganę władz prowincjonalnych poznańskich, ku czemu nie ma powodu, dla tego, że nie ma dowodu.

Poseł Libelt odpowiedział: „Przyznaję, że tylko na to odwoływałem się, co jako fakt w sprawozdaniu było przytoczone. Osobiście ani pana Zaborowskiego, ani pana Lehmana nie znam, i tylko za rzeczą samą ująłem się. Skoro to jest petycja tak rozległych rozmiarów, wnosić musiałem, że i dowody wszelakie są przytoczone. Z odpowiedzi rejencji w Poznaniu mianowicie, pokazać się było powinno, czyli istotnie landrat Funck dopuścił się tego czy nie, że osiadłego obywatela w powiecie z własności jego exmitował. O ten fakt głównie chodziło, a ten fakt sądże, że w petycji jest uzasadniony.“

Poseł Sanger przemówił w tej samej myśli, co pan Vincke, zwrócił nadto uwagę izby na pierwszą część wniosku petenta: która najwięcej obydwóch mówców, a i izbę oburzać zdawała się. Gdy odrzucenie wniosku stawionego przez izbę było do przewidzenia, poseł Libelt cofnął takowy.

JKW. Książe Rejent raczył w imieniu N. Pana zamianować dotychczasowego posła w Petersburgu, rzeczywistego tajnego radcę bar. Werthera, nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy dworze austriackim; a zwyczajnemu profesorowi uniwersytetu w Bonn, tajnemu radcy dr. Kilianowi udzielić pozwolenie do noszenia nadanego mu przez ks. reagenta Szwecyi i Norwegii krzyża rycerskiego orderu gwiazdy północnej.

Berlin, 29 marca. Posiedzenie wczorajsze izby posłów było dla mieszkańców W. Księstwa niezawodnie

jednym z najciekawszych w ciągu teraźniejszej sesji sejmowej. O przebiegu tejże, jako też o wypadku głosowania nad wnioskami komisji w przedmiocie petycji p. Mizerskiego, podał Dziennik wiadomość w korespondencji berlińskiej, zamieszczonej w numerze wczorajszym. Nadmienimy więc tylko pobieżnie, że z mówców, którzy z kolei zabierali głos w dyskusji, p. Vincke z największą stanowczością i z właściwą sobie żywością i żartkością popierał wniosek komisji, odzywając się w sposób nader mocny i dobitny o postępowaniu władzy administracyjnej w W. Księstwie. Nie mniej stanowczo przemawiali w tejże samej myśli pp. Ammon, który wyrzekł, iż ubolewa nad losem Polaków, i Wentzel, który zachęcał rząd do zajęcia wyższego niż dotąd i wielkoduszniejszego stanowiska w zarządzie Księstwa. Z grona posłów polskich występował p. Niegolewski, wyświecając przy tej sposobności wymownie i dobitnie położenie obecne Polaków w Księstwie, konieczność obrony ich narodowości, szczególnie mowy rodzimój, zagwarantowanej im przyrzeczeniami królewskimi i traktatami.

KRÓLESTWO POLSKIE.

W jednym z najświeższych numerów Czasu znajdujemy korespondencją z Warszawy, której autor nad stanem obecnym szkół w Królestwie Polskiem się zastanawia, i porównywa ich urządzenie ze systemem wychowania publicznego opartym na zasadach Komisji Edukacyjnej. Artykuł ten, wykazując zdróżności teraźniejszego systemu, jeżeli brak kierunku wyrozumowanego jeszcze systemem zwać się godzi, stan szkół w Królestwie Polskiem pokazuje w rzetelnym świetle. Oby głos ten przyłożyć się mógł do skierowania sprawy wychowania publicznego w terytory, na których jedynie gwałtownej potrzebie kraju może stać się zadosyć.

Czas podając tę korespondencją przypomina już dawniej przez siebie uczynioną uwagę, że w przeciągu ostatnich lat trzech wprawdzie zaszły w szkołach Królestwa Polskiego reformy i poprawy co do materalnej strony i uposażenia, ale że system nauk w nich wykładanych bynajmniej nie został zmieniony, i że system wychowania publicznego wielkiej wymaga poprawy, a choć w istocie instytucje mające kształcić uczniów w naukach technicznych, nieco polepszone zostały, co do szkół tak zwanych humanitarnych, kształcących człowieka jako człowieka, żadna prawie reforma ze strony rządu nie nastąpiła.

Oto pomieniony artykuł w całej swój rozciągłości: „Zamierzam podać kilka uwag dotyczących się teraźniejszego stanu wychowania publicznego w Królestwie Polskiem. Przed parą miesiącami ogłoszono w gazetach warszawskich półurzędowy artykuł o zmianach i ulepszeniach zakładów naukowych, ulepszeniach dokonanych w ciągu trzech lat ubiegłych. Żalować przychodzi, że przegląd ten zbyt powierzchowny tylko i pobieżny daje obraz wychowania publicznego, nie dozwala zajrzeć w głąb rzeczy, nie dozwala się przekonać, o ile system dzisiejszy wychowania publicznego odpowiada potrzebom kraju, o ile zmiany i ulepszenia trafiają do zamierzonego celu; bo jak słusznie rzeczonej artykuł powiada: „wychowanie publiczne powinno baczną zwrócić uwagę nie tylko każdego ojca rodziny, ale każdego, dla kogo oświata jego współziomków i pomyślność kraju nie jest obojętną“. Zakres tego listu nie dozwala podać szczegółowego obrazu wychowania publicznego w naszym kraju; jednak nie mogę pominąć kilku uwag mimowolnie następczonych czytaniem powyższego artykułu.

„Przed rokiem 1830 system wychowania publicznego oparty na zasadach jeszcze Komisji Edukacyjnej stanowił jednolitą całość od podstawy szkół najniższych aż do samego wierzchołka uniwersytetem wieńczącego wspaniałą budowę wychowania publicznego. Całość ta wprawdzie rozpadła się na części odrębne: szkoły wydziałowe, szkoły wojewódzkie i uniwersytet; ale zupełna zgoda i jedność je łączyła; a ta jedność właśnie potęgowała działanie wychowania publicznego, nadawała siłę rozwojowi oświaty. Inne wówczas niż dzisiaj były wymagania nasze, inne pojęcia o wychowaniu publicznem.

„Uważano, że zadaniem jego jest przysposobić znacznych obywateli krajowi, uzdolnić ich do zawodu publicznego; że nie jest jego wyłącznym zadaniem zapewnić bezpośrednio chleb powszedni, ale głównie rozwinąć zarówno serce i umysł młodzieży, usposobić ją do dalszego kształcenia się w obranym następnie zawodzie. Szkoły wojewódzkie stanowiące średnią miarę wykształcenia naukowego, na których większą część młodzieży poprzestawać musiała, były jednako dla wszystkich; plan nauk w nich wykładanych obejmował zarówno nauki matematyczne naginające umysł do ścisłego myślenia, do trzymania w karchach zbyt gorącej wyobraźni, oraz nauki języków i historii, tak nazwane humaniora rozwijające umysł; języki starożytne nie były sucho gramatycznie jed-

nie wykładane, ale rozkrywały młodzieży ducha starożytnego świata, zaznajomiała z arcydziełami starożytnej literatury, z historią mistrzynią narodów, nadawały hart duszy i siłę przekonaniom, kształciły serce, rozwijały umysł. Nauka historii nie była wtedy chronologicznem tylko wyliczeniem suchych wypadków. Po przebyciu tych nauk wspomagających siebie wzajem, dawano patent dojrzałości (maturitatis); dojrzały już młodzieniec ze świadomością rzeczy wybierał sobie zawód; i albo szedł do uniwersytetu po dalszą naukę, albo oparty na silnych podstawach nauki otrzymanych w szkołach, praktycznie się doskonalił w obranym zawodzie.

„Po roku 1831, kiedy zamknięto uniwersytet warszawski, władza edukacyjna chcąc zastąpić niejako brak jego, rozszerzyła zakres nauk wykładanych w nowo utworzonych gimnazyjach, na 8 klas je rozdzieliła i trzy najwyższe podzieliła na dwa oddziały: techniczny i filologiczny. Główną myślą tego planu było dać krajowi mniej więcej wszechstronnie wykształconych ludzi. Powiedziano sobie: kiedy nie możemy wszystkiego zasadnie nauczyć, nauczywszy wszystkiego po trosze, przygotujmy każdego, aby sam się mógł następnie kształcić. Tradycje dawnego systemu wychowania przechowane między nauczycielami dawały pewne zalety temu planowi. A przecież wkrótce się pokazało, że nie osiągną zamierzonego celu; że chcąc wszystkiego nauczyć, po większej części nie nauczono niczego. Młodzież z owej epoki ogarnęła urzędowania, każdy cisnął się do biura, innego zawodu nie rozumiał nawet. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności wyrodziła się jednocześnie we wszystkich tutejszych władzach już nie pisomania, ale bibułomania, która rodząc potrzebę coraz większej liczby urzędników, sprzyjała temu popędowi młodzieży do urzędów, i stąd zyskaliśmy prawdziwe zastępy urzędników źle płatnych, gnuśniejących po biurach w mechanicznej i bezpożytecznej robocie.

„Niedogodności takie zwróciły uwagę władzy edukacyjnej. Niesłychany rozwój sił materalnych od lat kilkudziesięciu, cechujący naszą epokę, wyrodził w całej Europie zwrot do celów praktycznych. U nas, gdzie tyle sił bezpłodnie leży odłogiem, zwrot ten zdawał się konieczniejszym jeszcze. Dla tego utworzono szkoły realne, i odtąd mieliśmy tyle coraz nowych organizacji i reorganizacji, że wątku ich dojść trudno, myśl gubi się w rozlicznych gątankach i podgątankach szkół najrozmaitszych i nie jest w stanie dopatrzeć się jednego wyrozumowanego kierunku w wychowaniu publicznem. Jedynie szkoła wyższa, uniwersytet, skupiając w sobie rozsiane promienie oświaty i rozdziałając je jednostajnie we wszystkich kierunkach, może nadać wychowaniu publicznemu jedność i spotęgowaną siłę.

„Dążenia do wyłącznego rozwoju sił materalnych, zawiadnęły dziś całym światem; dążenia te jednak o tyle tylko są prawe i słuszne, o ile wyższa myśl nimi kieruje, o ile prowadzą człowieka do zapanowania nad materją; w każdym innym razie ostatecznym ich wypadkiem jest materalizm, wyrafinowane barbarzyństwo. Dążenia te wyrodziły potrzebę szkół specjalnych; ale zadaniem jest właśnie wychowania publicznego nadać im wyższy kierunek przez kształcenie umysłu i serca uczniów; do tego zaś jedyna droga: podniesienie zaniedbywanych dziś coraz bardziej humaniorów, nauk kształcących człowieka jako człowieka. Działanie w tym kierunku wychowania publicznego, będzie czysto zachowawczem; bo powstrzyma niepożądaną popędę do używania, grożące dziś podwalinom społecznego bytu. Zaniedbanie humaniorów, zniesienie nauki do celów czysto praktycznych i chlebobajnych, zniesienie wychowania do wyłącznej specjalności, obniża poziom oświaty, kształci zdolnych rzemieślników, lecz nie ludzi.

„Wracając do przeglądu działań władzy edukacyjnej za trzy ubiegłe lata, z ubolewaniem widzimy, że nie ma żadnego stosunku między wydatkami na gmachy, muzea, gabinety, zgoła na zewnętrzne pomoce naukowe, a uposażeniem nauczycieli. Położenie ich w naszym kraju smutniejsze jest jeszcze od położenia wszystkich innych urzędników. Niedostateczna płaca obok wzrastającej coraz droższyny, zmusza ich do szukania zarobku po za obrębem wykładu szkolnego; starania za chlebem nie dozwalają ani oddać się całkowicie obowiązkowi publicznym, ani pracować nad nauką, ani iść za jej postępem; wykład szkolny przeto kamienieje koniecznie w rutynie.

„Z drugiej strony za to, dość znaczne summy łozone na stypendya wszelkiego rodzaju, każdego rozradować muszą, raz iż zdają się dowodzić starania władzy edukacyjnej o ukształcenie niezamożnych; powtóre, iż przekonywują o niemyślności naszego zdania, iż znakomite fundusze edukacyjne posiadamy; a to nam rokuje, że z rozwojem zakładów naukowych i uniwersytet w kraju mieć będziemy. Po założeniu

akademii medyczno-chirurgicznej spodziewać się nawet godzi, że niedługo się ziszczą życzenia pod tym względem prawdziwych przyjaciół oświaty narodowej.

„Pozwolę tu sobie jednak zrobić jedną uwagę: że opłata szkolna niemilosiernie jest wysoka; w gymnazyjach filologicznych wpis wynosi 300 złp. roczny w gymnazyum realnem 133 złp. 10 gr., w szkołach powiatowych o 5ciu klasach 100 złp. Znakomite fundusze edukacyjne pozwalają na jęj zmniejszenie przynajmniej do 1/10 części. Takie zmniejszenia więcęć zrobiły dla oświaty narodowej, niż udzielane stypendya, bo otworzyłyby przystęp do szkół publicznych wielkiej liczbie niezamożnej młodzieży, możeby nawet w części uwolniły od potrzeby dawania stypendyów bo ci, co dziś szukają w nich sposobu utrzymania wraz z zwiększeniem się liczby uczących się młodzieńcy znaleźliby go, jak się to dawniej działo, w wynagrodzeniu za pomoc naukową udzielaną innym. Groźba publicznym tym sposobem oszczędzony, wystarczyłby aż nadto na utrzymanie w Warszawie uniwersytetu a powiększyłby się jeszcze zniesieniem niepotrzebnych już wówczas stypendyów dla uczniów wysyłanych uniwersytetów rosyjskich. Niektóre kraje, a mianowicie Prusy, podniosły także w ostatnich czasach opłatę szkolną, a powiększyły liczbę stypendyów uważano bowiem, że zbyt łatwy przystęp do najwyższych zakładów naukowych dla najuboższej młodzieży, wydaje zbyt wielką liczbę ludzi wysoko wykształconych, a niemogących mimo to zyskać świecie stanowiska odpowiedniego swoim roszczeniom bezpotrzebnym przeto ciężarem dla społeczeństwa będących. Przez podwyższenie przeto opłaty szkolnej chciano utrudnić ubogim przystęp do wyższych zakładów naukowych, zarazem przez stypendya dać im możliwość kształcenia się ubogim uderzająco zdolnym a innych zwrócić raczej do skromniejszej lecz pożyteczniejszej pracy. Nie wdamy się w rozbiór, czy takie zapatrywanie się jest szczerze i sprawiedliwie lub całkiem mylne, powiemy tylko, iż u nas nie jest położenie rzeczy. Jak niema w kraju przeludnienia tak kłopotącego inne rządy, tak też niema i zbyt wykształconych ludzi; owszem, brak ich w każdym zawodzie, np. w tutejszych zakładach naukowych jest do 30stu nauczycieli. Na 1,000,000 młodzieży do lat 20, uczęszczało do szkół publicznych w 1857 44,951. Potracając z tego szkółki elementarne, szkoły rzemieślnicze i handlowe, na gymnazyja i szkoły wiatowe przypadnie 7,712, na same zaś gymnazyja inne wyższe szkoły 3,968; z tych w r. 1857 uczęszczało do szkół niższe 466, szkoły wyższe 422; a zatem 1 na 131 młodzieży do szkół uczęszcza; 1 na 2,300 kończy wyższe szkoły. Zbytku oświaty niema. I dajemy do tego, że brak wyższego kierunku w wychowaniu publicznem, brak uniwersytetu, na każdym kroku czuć się daje, a nie będziemy się dziwić, w każdym zawodzie narzekają teraz na brak uzdolnionych ludzi. Mimo wielkiej liczby młodzieży poświęcającej się zawodowi urzędniczemu, wysoki uzdolnień między nimi nie widać. Z wygaśnięciem starszego pokolenia dobrych prawników, wcale nie mieć nie będziemy. Osma klasa przy gymnazyjach filologicznych, wyłącznie prawu poświęcona, nie może zastąpić nauk uniwersyteckich. W tak szczerze w zakresie wykładana nauka prawa, koniecznie bardzo praktycznie niż gruntownie, może utworzyć słaby tylko rutynistów, zdolnych jedynie do sztywnych sądów, ale prawdziwych prawników nie wyda. Brak uniwersytetu pomiędzy innemi i ten wyradza skutki, że zamożni, albo się prywatnie kształcą przez czytanie, i stąd mamy ludzi na pół tylko wykształconych albo wyjeżdżają do uniwersytetów zagranicznych, wracają niektórzy wykształceni wprawdzie, ale młodzi nie zawsze odpowiednio swojemu krajowi.“

FRANCYA.

Paryż, 27 marca. Zapowiedziany kongres je teraz dla dzienników i nowinarzy pożądaną pastwą obrabiają go już ze wszystkich stron i roztrząsają wszelkie pytania, które z nim w związku być mogą. Nie dziw zatem, że pełno obiega domysłów, jakiego na wyścigi, w braku istotnych i pewnych wiadomości, których jeszcze być nie może, bo cała sprawa je jeszcze w zawieszeniu i przedmiotem bieżących uwag. Ale publiczność chce każdej chwili coś wiedzieć i ciągle wszystko naprzód już wiedzieć, dla tego w braku rzeczywistych dat i wypadków, karmi się chętnie przypuszczeniami. Z rana na pewno wierzone, że Baden-Baden będzie miejscem kongresu, albowiem pojawiła się później wiadomość, że na pewne Malheim przyjęty, a przy końcu mówić zaczęto o Lausanne w Szwajcaryi; mało będzie pewnie miast neutralnych w Europie, któreby się nadzieja takowocieszyć nie miały. Co do pełnomocników, zdaje się, że Anglia istotnie z razu miała zamiar wysłać swego pierwszego ministra lorda Malmesbury, coby naturalnie było za sobą pociągnęło podobny obowiązek ministrów czterech innych mocarstw; mówiono nawet

że oprócz tego, dodanym będzie każdemu z nich do pomocy, specjalny pełnomocnik, jak np. przez rząd francuski, Drouin de L'huys, albo Persigny, a nawet ks. Napoleon; ale posłannictwo lorda Malmesbury spełnić może na niczem, gdyż kilka ważnych dzienników angielskich, jak najmocniej przeciw temu zamiarowi występuje. Chociaż w ogóle nie wiadomo jeszcze, w jaki sposób się kongres ułoży, zdaje się jednak rzeczą pewną, że przyjdzie do skutku; wszakże następstw jego obliczyć nie można. Nie wątpliwie odroczy on wypadki wojenne, ale pytanie jeszcze, czy wojnie całkiem zapobiedz zdoła. Nawet dyplomaci z pewnym niedowierzaniem zapatrują się na przyszłość, i upatrują dla pokoju dwa główne szkopyły, z jednej strony w usposobieniu Austrii, która zapewne nie będzie żadnej chciała uronić z owych korzyści, wynikających dla niej z traktatów roku 15go i do Lombardzkiej sprawy nikomu mięszać się nie da, z drugiej zaś w położeniu Piemontu, które tak trudnym stało, iż wojna dla tego królestwa jest teraz już niemal koniecznością. Przyjmując kongres, musi i powinna Sardynia mieć przynajmniej tę pretensją, aby na nim odegrała też samą rolę, jaką miała na kongresie paryskim, to jest, zupełne równoprawienie z innymi mocarstwami; każda inna rola, byłaby dla niej politycznym i moralnym upadkiem. To też nie dziw, że odebrawszy wiadomość o planie kongresowym, natychmiast rząd sardyński wystósował notę do mocarstw przyjaznych, w której zastrzega sobie wyraźnie wszelkie prawa, których ów projekt zaprzeczać ję się zdaje, pomijając Sardinia zupełnym milczeniem. Trudną tę sprawę z Piemontem, któremu w ogóle tylko podrzędne stanowisko w kongresie chcą nadać i porównać go z Modeną, Parmą i Toskanią, chce rząd francuski na najkrótszej i najpewniejszej drodze załatwić, to jest, przez bezpośrednie porozumienie się z powołanym do Paryża ministrem Cavourem. Pobyt jego tutaj będzie bardzo krótki, słyhać nawet, że dziś wieczorem wyjeżdża. Posłuchanie jego u cesarza, trwało dość długo i było bardzo ożywione; do jakich doprowadziło rezultatów, naturalnie nie wiadomo, ale podobno wychodząc, był Cavour całkiem zadowolony z cesarza i pełen dobrej otuchy. Wczoraj był na obiedzie u ks. Hieronima; po południu, jak słyhać, wyjechał na przechadzkę z cesarzem i cesarzową i w ogóle jest tutaj przedmiotem powszechnej ciekawości, tak dalece, że przypuszczenie Piemontu do kongresu, jest teraz już tylko rzeczą formy, że Piemont bezwątpienia przystąpi jako mocarstwo włoskie i to z głosem stanowczym, ale zaręczenia nie spoczywają na żadnej pewnej podstawie. Obok sprawy pokoju, idzie sprawa wojny swoją drogą; Austria w przygotowaniach wojennych i obronnych w Lombardyi, na chwilę się nie wstrzymała, Sardynia z każdym dniem nowe czyni wysilenia, a we Francji zbrojenie choć wolniej i spokojniej, ale widocznie postępuje. Słyhać znów o bliższym założeniu obozu tuż nad samym Varem, a z Tuluonu donoszą o nastąpić wkrótce mającym przybyciu drugiej dywizji armii afrykańskiej, złożonej z 5 pułków, między którymi są 2 pułki legii zagranicznej i pułk tyralierów afrykańskich, ten sam, który pierwszy wdarł się na wieżę Małachowej. — Jako nowy symptom pokoju, przytaczają zezwolenie rządu do rozpoczęcia nowego banku, zatwierdzonego już dawniej przez radę stanu, który jednak dla groźnych widoków trzymano w zawieszeniu. — Słyhać, że marsz. Pelissier wkrótce wróci i złoży swój urząd dyplomatyczny. — Cesarz austriacki tak był podobno zadowolony z lorda Cowley, że chce mu nadać wielki krzyż orderu Leopolda, który bardzo mała liczba cudzoziemców posiada. — Dość wielkie wrażenie robi tu, ze względu na stosunki wschodnie, nowe dziełko Poujada: les Chrétiens et les Turcs. — Przytrzymano wczoraj hr. de Beaumont-Vassy, dawniejszego prefekta i radcę stanu, za to, że podobno wziął pieniądze na przekupienie urzędników ministerstwa wojny i pieniądze te zatrzymał dla siebie. — Również schwytano w tych dniach urzędnika banku Rothschilda, który pryncypałowi swemu skradł 100,000 fr.

ANGLIA.

Londyn, 26 marca. Times zamieszcza telegram z Turynu z 24 marca, podług którego hr. Cayour wyjechał do Paryża, z resztą zaś wszędzie panuje największa spokojność. Inne dzienniki tutejsze zawierają następujący telegram z Paryża, jak się zdaje, z źródła nie bardzo pewnego: „Paryż, 24 marca. Twierdzą, iż w nadchodzącym kongresie Francją będzie zastępował książę Napoleon, i że wszyscy włoscy monarchowie będą mieli także swoich reprezentantów.“ W ogóle dzienniki londyńskie oprócz Morning Post zajmują się dzisiaj daleko więcej kwestyą reformy, aniżeli sprawą włoską. Morning Post, który dotąd nie chciał wierzyć w spokojne załatwienie tej sprawy, przyznaje nareszcie, iż jest nadzieja utrzymania pokoju, ciesząc się, że Austria

okazała się chętną do komisji; gdyż Napoleon (tak sądzi Morning Post), nie odstąpił dotąd ani na włos od słusznych wymagań swoich, gdy tymczasem Austria dla braku pieniędzy, opuszczona przez wielkie mocarstwa, i w kwestyi tej zupełnie osamotniona, poznała, iż jęj nic innego nie pozostaje, jak tylko zgodzić się na propozycje Rosyi. W tém zdaniu utwierdza rzeczony dziennik korespondent jego z Paryża, który pisze z 24 marca: Lord Malmesbury podobno wczoraj czy onegdaj udzielił sardyńskiemu posłowi w Londynie zamiar Anglii, aby żądać od Austrii i od Piemontu cofnięcia wojsk z nad Ticinu. Oprócz tego przed rozpoczęciem kongresu Austria ma być wezwana do zezwolenia na rewizyę traktatów z państwami w Włoszech środkowych. Tenże korespondent podaje następujące punkta jako podstawy przyszłych negocyacji: 1) Cofnięcie wojsk nieprzyjacielskich z pozycyi nadgranicznych. 2) Wyprowadzenie wojska francuskiego i austriackiego z państwa Kościelnego. 3) Rewizya traktatów zawartych pomiędzy Austrią a państwami włoskimi od r. 1815. 4) Zburzenie fortec postawionych i zajętych przez Austriaków dla panowania nad doliną Padu, wbrew owym traktatom. 5) Wielkie mocarstwa położą warunki, aby Austria zrzekła się prawa interwencji w państwach włoskich, chociażby nawet do tego przez monarchów tamże panujących była zezwana. — Dotąd jeszcze nie wyznaczono dyplomaty, który na kongresie Anglii reprezentować będzie. Dziennik Court Jour. donosi, iż mianowano już lorda Malmesbury; inne dzienniki sądzą, iż lord Cowley będzie wybranym; w początku myślano o p. Hamiltonie Seymour; wszakże porzucono ten zamiar, aby nie urazić rządu rosyjskiego. — W korespondencji dziennika Daily News z Paryża czytamy: „Rząd angielski przybrał względem rządu sardyńskiego groźną, jeżeli nie wprost nieprzyjazną postawę, powodowany uczuciem zemsty za to, iż Sardynia szukała w Rosyi podpory, której mu gabinet lorda Derby odmówił. Dawniejsza serdeczność i przyjaźń angielskiego posła w Turynie, pana James Hudson, zamieniła się od przeszłej jesieni na zimną grzeczność, i to, jak powszechnie wiadomo, w skutek wyraźnych rozkazów lorda Malmesbury, który tylko pod tym warunkiem pozwolił posłowi pozostać się na dotychczasowym stanowisku. — Dwudziestu czterech ostatnich wygnańców neapolitańskich, którzy dotąd w Cork pozostali, przybędzie dzisiaj do Bristolu. Poerio dla krótszej podróży morzem, uda się na Dublin. Wskutek oświadczenia kilku z nich (o którym donosiliśmy dawniej) proszących o zaniechanie publicznych demonstracji, dziewięciu innych wygnańców ogłosiło przeciw-deklaracyą, w której oświadczają, iż owa odezwa była wydana bez wiedzy republikańskich wygnańców, i że chociaż zgadzają się z nią najzupełniej, jeżeli tylko miała na celu wstrzymanie demonstracji na korzyść osób, to jednak każdą demonstracyą, mającą wyższe cele, jak n. p. protestowanie przeciw tyranii i okazanie udziału dla uwolnienia Włoch, byłiby powitali z największą radością. — Podług dziennika Court Journal spodziewają się odwiedzin księcia Fryderyka Wilhelma Pruskiego z księżną Wiktoryą w maju; na ich przybycie ma być urządzonym świetny bal maskowy w Buckingham-palace. — Kapitan Norton (wynałazca płynnego ognia) wynalazł pocisk, którym będzie można przebijac okręty okute żelazem i pływające baterye. — Z Aleksandryi donoszą z 20 b. m., iż wicekról egipski odmówił panu Lesseps pozwolenia do rozpoczęcia robót około przekopania międzymorza Suez. Wyższy inżynier Linantbey podał się do dymisji,

WŁOCHY.

Turyn, 25 marca. Wiadomość o kongresie zrobiła tutaj jak najfatalniejsze wrażenie; wszakże umysł w ogóle tak są zapalenie usposobione, iż mało wierzy w możebność kongresu, a nikt prawie o wojnie nie wąpi. Doniesieniu o wnioskach Rosyi miał podobno rząd francuski dołączyć obszerniejszą notę do gabinetu turyńskiego, w której najpierw zaręcza, iż Piemont w każdym razie na opiekę Francyi liczyć może, a dalej wyluszcza powody, które wniosek Rosyi wywołały i spowodowały Francją do przyjęcia go, wreszcie zastanawia się nad przyszłością, w razie gdyby kongres prawdopodobnie bezskutecznym pozostał. Nie mniej poruszyła się opinia publiczna wiadomością o powołaniu ministra Cavourea do Paryża; lud w ogóle jest przekonany, że cesarz chce się z nim rozmówić względem sposobu prowadzenia wojny, dziwią się jednak, że raczej nie sprowadził ministra wojny jen. la Marmora. Gdy minister wyjeżdżał, towarzyszyły mu na kolej tłumy przyjaciół i patriotów, okazując okrzykami żywy udział, jaki biorą w tym wypadku i objawiając najgorętsze życzenia dla sprawy włoskiej. — Garibaldi, który jest jednym z najpopularniejszych ludzi we

Włoszech, złożył wprawdzie już przysięgę jako generał sardyński, ale jeszcze podobno nie otrzymał stanowczo żadnej komendy; wychodzą osobliwie podobno tylko o niego się dopytują. Wedle urzędowych raportów było wczoraj Lombardów i wychodźców z innych krajów włoskich 3200 zaciągniętych do wojska sardyńskiego, tych zaś, którzy się w Cuneo i w Savigliano organizują, jest już przeszło 3000. — Sprawa broszury skonfiskowanej w Toskani i zniesienie tamże wolności druku niezmiernie zrobiło wrażenie i nadzwyczaj rozdrażniło umysły przeciw rządowi. Poseł sardyński, kawaler Buoncompagni, podał ministra do spraw wewnętrznych protestacyą energiczną na korzyść drukarza Barbery, który jest poddany sardyńskim. — Donoszą z Forli w państwie Kościelnym, że tam przed kilku dniami przyszło do krwawej utarczki między ludem a żołnierzami papieskimi. — Z Lombardyi słyhać o coraz większej liczbie morderstw politycznych. Zamordowano za sympatyje austriackie dziennikarza Ripamonti w Medyolanie, w Pawii niejakiego Cavelli, również w Medyolanie zażgano doktora Vandoni, a dzisiaj słyhać o zabiciu komisarza policji w miasteczku Olgiate. — Wejska austriackie dostały podobno rozkaz cofnięcia się od granicy sardyńskiej i zbliżenia się bardziej do fortec, osobliwie do Pawii i Mantuy, ale natomiast nietylko Piacenzę Austriacy pospiesznie zbroją, lecz świeżo zaczęli wznosić nową fortecę w okolicy Rivolta w księstwie parmezańskim, coby było wyraźnym zgwałceniem traktatów z 1815 r.

TURCYA.

Stambuł, 12 marca. Porta wydała okólnik do posłów swoich, w którym, jak pisze Courrier du dimanche, poleca im, aby dworom, przy których są akredytowani, przedstawili, iż podwójny wybór pułkownika Kuzy jest tak krzyżującym wykreśleniem przeciw literze i duchowi konwencji z 19 sierpnia jako też przeciw prawom Turcyi, że wszelka dyskusya nad tak zwanymi przedmiotami byłaby zbyteczną; nie tylko prawa sułtana, lecz spokojność całego Wschodu byłaby zagrożoną, gdyby zatwierdzono wybór, który jest jedynie skutkiem i wpływem intryg stronictwa rewolucyjnego. Wołoska deputacya dotąd posłuchania nie uzyskała. Zamiast Osmana paszy sułtan przeznaczył na swojego zięcia i meza wdowy po Ali Ghalibie, Muri beja. — Spodziewają się tutaj w ciągu przyszłego tygodnia księcia Alfreda angielskiego, na którego przyjęcie teraz już czynią przygotowania.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 30 marca. Właśnie wracamy z nabożeństwa, które się odbyło u fary za duszę ś. p. Zygmunta Kraszińskiego. Już od rana wychodziły wiechy msze żałobne, gdyż wielu bardzo duchownych z prowincyi jeszcze wczoraj przybyło. Tyle było duchownych, że gdy około 9tej rozpoczęły się wigilie, nietylko wszystkie miejsca przy wielkim ołtarzu, ale i połowa ławek przed amboną przez nich zajęta została. Ks. biskup Stefanowicz i cała kapituła była przytomna. Najprzew. arcybiskup począł mszę św. śpiewaną około 10tej. Następnie powiedział mowę żałobną ks. Prusinowski. Nigdy ten wymowny kaznodzieja nie wznosił się wyżej, a może nawet nigdy tak wysoko. Po kazaniu najprz. arcybiskup odbył benedykcyę. Na wspólnie urządzonym i oświetlonym katafalku wisił portret zmarłego wieszczka. Zjazd obywateli był bardzo liczny. Niemal każdy powiat miał swego reprezentanta. Między sędziwymi obywatelami uważaliśmy szczególnie jenerałów Morawskiego i Chłapowskiego. Posłowie nasi nie mogą wszyscy przybyć z powodu ważnych spraw na sejmie, wysłali na tę żałobną uroczystość deputacyą, to jest posłów Stablewskiego i Żółtowskiego. Później podamy bliższe szczegóły. Dziś tylko raz jeszcze powtórzmy, że duchowieństwo tak licznym przybyciem z prowincyi najwymowniej dało poznać, że zgastemu wieszczowi przedewszystkiem należy się cześć jako człowiekowi gorącej wiary i miłośnikowi cnoty.

— Po kilku dniach mroźnych i dżdżystych mamy tu znów najpiękniejszą pogodę wiosenną. Wczoraj mianowicie około południa działanie słońca taką odznaczało się mocą, jaka w niejednym dniu letnim szerzej będzie pożądana.

Wilkowa pod Jarocinem, 24 marca. Prawda, o korespondent z Pleszewskiego dnia 18 marca w nr. 68 Dziennika pisze, że się tu buduje piękny kościół w stylu gotyckim, którego zewnętrzne mury już są ukończone, ale też nic więcej, bo nawet okien brakuje. Koszta ponosi w jednej części parafia, prócz wózki materyałów, a w dwóch częściach patron kościoła, hr. Radoliński z Jarocina; drzewo zaś dał z obowiązku hr. Mycielski z Dębna. Przedsiębiorcą jest patron hr. Radoliński, który jako znawca architektury kazał zrobić rysunek tak piękny według swego gustu bez względu na koszta, przenoszące o wiele pierwotny, liche koszty. Ale tę przewyżkę sam ponieść się zobowiązał. Przez wzgląd na to umieścił też na facycie po nad posagiem A. Maryi Panny nie rozetę, jak mylnie korespondent twierdzi, ale herb swój Leszczyc z brogiem, około którego stoi napis wiadomy, nowy i jak najwyraźniej łacińskimi zwyżajnymi głoskami wryty, którego tu nikt nie rozumie. Fundator albo Towarzystwo przyjaciół nauk, albo ktokolwiek inny uczyniłby wielką przysługę publiczności, a szczególnie miejscowemu proboszczowi, który nie raz dla tego jest w ambarasie, gdyby ten napis wyłómaczył i w Dzienniku Poznańskim ogłosił.

Telegramy ostatnie.

Londyn, 29 marca. Dzisiejszy Times powiada, że lord Malmesbury i Cowley Anglią, hr. Walewski i Drouin de L'huys Francją na kongresie mają zastąpić.

Chez Louis Merzbach à Posen:
 Dash, Mme la Cmtsse, Mademoiselle de Pons. 2 vol. 1 thlr.
 — la pomme d'Eve. 4 vol. 2 thlr.
 Dénoiv, V., nouvelle Chrétomathie française. 25 sgr.
 Deschanel, E., le bien qu'on a dit des femmes. 15 sgr.
 — le mal qu'on a dit des femmes. 15 sgr.
 Deslys, Ch., Rose, Rosine et Rosette. 15 sgr.
 — Pervenche. 15 sgr.
 — l'aveugle de Bagnolet. 2 vol. 1 thlr.
 Dumas, Alex., les compagnons de Jéhu. 5 vol. 2 1/2 thlr.
 — la dame de volupté. 3 vol. 1 1/2 thlr.
 — le meneur de loups. 2 vol. 1 thlr.
 — fils, la dame aux Camélias. 2 vol. 1 thlr.
 Duplessis, P., les boucaniers. 5 vol. 2 1/2 thlr.
 — une fortune à faire. 15 sgr.
 Féval, P., les couteaux d'or. 2 vol. 1 thlr.
 Foudras, de, Recits de chasseurs — les landes de Gascogne. 15 sgr. [372]

W księgarni K. Reyznera wyszło:
 Miesiąc maj czyli nabożeństwo majowe.
 Cena 1 ztł. [380]

Przesiedliłem się z Krobi do Szmigła i mieszkam na ulicy Kościańskiej.
 Dr. Antoniewicz
 [364] lekarz prakt. chirurg i akuszer.

Księgarnia K. Reyznera dostała obrazki świętych, listowy papier z obrazkami świętych, piękne powinszowania. Także poleca na nagrody przy egzaminach dla dzieci rozmaite książki, przytem Wyborek nabożeństwa z katechizmem misyonarskim, gorzkimi żalami i różnemi pieśniami. Dla biorących razem 12, spuszczam po 1 ztł., pojedynczo po 1 ztł. 15 pgr. (375)


Klasa przygotowawcza przy szkole realnej w Poznaniu.

Przyjmowanie nowych uczniów 1 kwietnia r. b. [345]

Wiadomość dotycząca się teatru.
 Dziś we czwartek 31 marca dwunasty i ostatni raz: „Berlin jak się śmieje i płacze“ (Berlin wie es weint und lacht).

W piątek. Na korzyść p. Baumanna: „Lucrecia Borgia“, wielka opera w 3 aktach przez Donizetiego.

W sobotę. Pierwsze wystąpienie król pruskiego aktora nadwornego Maurycego Rott w dramacie: „Król Lear“.
 [377] **J. Keller.**

 100 maciórek do chowu i 200 skopów, które teraz albo po strzyżeniu mogą być odebrane, ma na sprzedaż dominium Dusina pod Gostyniem. [344]

Gogolińskie wapno i angielski Portl. cement polecają po nader umiarkowanych cenach
 Skokalski i Kleiner.
 Poznań, ul. Młyńska Nr. 9. [376]



Dominium Jarogniewice pod Czempiniem ma dwadzieścia wolów roboczych młodych na sprzedaż. [381]

Przybyli do Poznania 30 marca.
 MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI: Wł. dóbr hr. Węsierski i pani Węsierska z Zakrzewa, Radoński z Dominowa, Palm z Jankowic, Morawski i jenerał Morawski z Luboni, kup. Küster z Berlina, Kayser z Magdeburga, Hoffmann z Lübenstock z Würzburga.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Wł. dóbr Turno z Obieziera, Dobrzycki z Baborowa, Kalkstein z Stawian, Jotanne z Lussowa, kup. Hirschfeld z Głogowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr Jurkiewicz z Ostrowitego, Schönberg z Dł. Gośliny, Winterfeld z Mur. Gośliny, Krüger z Swidowa, rządz. Szlagowski z Ruskowa.

BAZAR: Księża Waliński z Pniew, Karwowski z Prochów, Switalski z Wielichowa, Kowalski z Kościana, wł. dóbr Moszczeński z Woli, Karśnicki z Mystek, Rogaliński z Cerekwicy, Karśnicki z Mchów, Szułdrzyński z Siernik, pani Szułdrzyńska z Lubasza, refer. Thiel z Rogoźna, ob. Szumann z Kujawek.

HOTEL DU NORD: Wł. dóbr Morawski z Turkowa, Chłapowski z Czerwonjwi, Bieganski z Potulic, Gorzeński z Smilowa, Gorzeński z Lgowa, Koczorowski z żoną z Dębna, Koczorowski z żoną z Jasina, Chłapowski z Szóldr, Kozmian z Przylepek, Szafarkiewicz z Dzierznicy, Anders z Pawłówka, hr. Żółtowski z Czacza, Skarzynski z Chelkowa, panie Koczorowska z Piotrkowic, Wilczyńska z Krzyżanowa, Mycielska z Turwi, księża Jankowski z Wyskowa, Pawlicki i ob. Nowakowski z Czerwonjwi, rządz. Marcinkowski z Solca i kup. Schupig z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI: Księża Maszewski z Pogorzelic, Wojciechowski z Kolniczek, wł. dóbr Twardowski z Kepy, Jagodziński z Stepocina, Czapski z Chwałęcina, Schreiberowski z Runowa, pani Zakrzewska z Pleszewa, rządz. Dauss z Chociczy, kup. Bruk z Sremu.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr Zakrzewski z Osieka i rządz. Koszewicz z Osieka, pani Chłapowska z Bronikowa, adw. Drescher z Kalisza.

POD CZARNYM ORLEM: Wł. dóbr Zielenacki z Chwałibogowa, Hulewicz z Młodziszewa, Hulewicz z Kościanek, ks. Powalowski z Hówca.

HOTEL BERLINSKI: Wł. dóbr Sulikowski z Drużyna, Wągrowiecki z Szczytnik, hr. Grabowski z Londynu, ks. Pawłowski z Ceradza.

EICHENER BORN: Kup. Salamoński z Pobiezdzi, Kauffmann z Golańczy, Bayer z Pleszewa.

BUDWIGA HOTEL: Kup. Danziger z Saganu, Fürst z Smigła.

Poczty osobowe
 odchodzące z Poznania:
 ku Gnieznu o god. 1. m. 30. w połud. i 11 wiecz.
 ku Gnieznu i Trzemesznu o god. 8 rano.
 ku Wrześni i Słupcy o god. 12. m. 30 noc.
 ku Szremowi i Krotoszynowi o god. 8 rano i 8. wieczorem.
 ku Środzie i Pleszewu o god. 10. m. 30 r.
 ku Woźstynowi i Cylichowie o god. 5. min. 30 r. i 6. min. 45. wieczorem.
 ku Skwierzynie o god. 6. min. 30 rano i 7. „ 30 w.
 ku Wągrówcowi i Nakiu o god. 9. rano i god. 10. min. 30 wieczorem.

Pociągi osobowe
 na kolei żelaznej w Poznaniu.
 Przychodzą do Poznania:
 od Krzyża rano o god. 6. min. 24.
 wieczorem „ 5. „ 32.
 od Wrocławia rano „ 11. „ 57.
 wiecz. „ 9. „ 29.
 Odchodzą z Poznania:
 ku Wrocławiu rano o god. 6. min. 30.
 wiecz. „ 5. „ 42.
 ku Krzyżowi rano „ 12. „ 12.
 wieczorem „ 9. „ 39.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.
 Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
 Dnia 30 marca.

Zyto: rozpoczęło się nie zbyt dobrze, póżniej się polepszyło, na wios. 38 1/2 — 1/2, kw. maj 38 10/24 — 3/4 — 1/2 — 5/12 — 13/24 — 1/12, maj-cz. 39 — 38 3/8 — 3/4 — 2/3, cz. lip. 39 3/4 pł. Okowita: mało zmiany, wyp. 250 beczek, na miejscu bez becz. 15 1/2 — 15 1/12, z becz. na marz. 16 1/12, kw. maj 16 pł., maj 16 1/12 pł., maj-cz. 16 1/2 pł. 1/2 żąd, cz. lip. 16 1/2 pł.
 Berlin, 29 marca.

Pszenica: 47—76 tal. Zyto: na miejscu 41—42, marz. 40 1/4, na wios. 40 — 39 3/8 — 3/4 pł., maj-cz. 40 1/2 — 1/4, cz. lip. 41 1/2 — 1/4 pł., lip-sier. 42 — 41 3/4 pł. Jęczmień: 33—41. Owies: 27—33. Olej rzepiowy: 13 1/8. Olej lniany: (100 fnt.) 12 tal. Okowita: ceny niższe, wyp. 30.000 kw., bez beczki 19 — 1/2, z beczką na marz. 19 — 1/12 pł., kw. maj 19 — 1/6, maj-cz. 19 1/2 pł., cz. lip. 20 — 1/4 pł., lip-sier. 20 3/4 — 1/2 pł.
 Wrocław, 29 marca.

Zyto: dobrze się trzymało, na kw. maj 37 1/2 do 3/4 pł., maj-cz. 38 1/4 pł. 1/2 żąd, cz. lip. 39 1/4 pł., lip-sier. 39 pł. Olej rzepiowy: 13 1/8 żąd. Okowita: na miejscu za wiadro 8 1/2 pł., kw. maj 8 1/8 — 1/6 pł., maj-cz. 8 1/2 pł., lip-sier. 8 2/3 pł. 3/4 żąd, lip-sier. 9 żąd. Okowita z kartofli: 8 1/2 tal.
 Szczecin, 29 marca.

Pszenica: 83—85 funt. 57 1/2 tal, na wiosnę 59—58 1/2 tal. Zyto: na wiosnę 39—38 3/4 do 1/2 — 3/4, maj-cz. 39 3/4 — 1/2 — 3/8, cz. lip. 40 1/2 1/6 pł. lip-sier. 41 3/4 — 41 — 40 3/4 — 1/2, wrz. paż. 42 1/2 żąd. Na targu: Pszenica: węc. 50—60 tal. Zyto: 43—47. Jęczmień: 31—34. Owies: 26—29. Okowita: 19 pł., maj-cz. 18 3/4 pł., cz. lip. 18 1/2 pł., lip-sier. 17 3/4 żąd.

CENY TARGOWE
 w mieście Poznaniu. dnia 30 marca.

	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.
Pszenicy pięknej, szfl. 16 grn.	2	12	6	2	20	—
„ średniej „	1	25	—	—	—	—
„ ordynar. „	1	7	6	1	17	6
Żyta ciężkiego „	1	20	—	1	22	6
„ lżejszego „	1	17	6	1	18	—
Jęczmienia dużego „	1	15	—	1	25	—
„ małego „	1	10	—	1	20	—
Owsa „	1	—	—	1	5	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Kartofli „	—	13	—	—	14	—
Masła, garn. „	2	10	—	2	20	—
Koniczynny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczynny biały „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „	—	—	—	—	—	—
Oleju cent. „	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 120 kw.)	—	—	—	—	—	—
80% Tral. „	15	12	6	15	27	6

Aukcja pozostałości.
 W Poniedziałek, dnia 4 i w Wtorek dnia 5 Kwietnia przed południem, z powodu zupełnego zwinięcia handlu będą sprzedawał w dotychczasowym kramie przy ulicy Koziej nr. 20 publicznie najwięcej dającymu gotówką

pozostałe zapasy towarów,
 jako to: Batysty, Poil de Chèvres, wełniane adamaszki, merynosowe, tybetowe, katunowe, mixlistres, półjedwabne i wełniane materye, twile, lamy, kamlot, kaszemir, barège, parchan, materye na spodnie, picqué, blondyny i koronki, obrusy z lamy, aksamity, hafty i tkaniny, woale, czepek, muśliny, wełniane chustki, gardyny, surduty, pończochy i szkarpety, rękawiczki, kamizelki itd.

[379] **Lipschitz,** król. komisarz aukcyjny.

Mój dobrze zaopatrzony skład towarów pasamonicznych i drobnych, złotych i srebrnych galonów, rzeczy kościelnych, także krynoliny i sznurówki poleca po nader umiarkowanych cenach

[378] **M. Zadek jun.** ulica Nowa Nr. 4 obok Bazaru.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 29 marca.				Kurs giełdy w Wroclawiu dnia 29 marca.			
Papier pruski.	%	ża-dano.	pla-cono.	Papier pruski.	%	ża-dano.	pla-cono.
Polsk. obligi skarb.	4	—	84 1/2	Półn.-Fryd.-Wilh.	4 1/2	—	100 1/4
dito Cert. A. 300 zł.	5	91 3/4	—	Górn.-Szl. Lit. A	4	—	—
dito dito B. 200 zł.	—	—	22 1/4	dito Lit. B	3 1/2	78 3/4	—
dito Lis. z. n. w R S.	4	—	89 1/4	dito Lit. D	4	—	84
dito Ob. cztk. 500 zł.	4	—	87	dito Lit. E	3 1/2	—	74 3/4
Pieniądze.				dito Lit. F	4 1/2	—	91 3/4
Frydrychsdory	—	—	113 1/4	Starog.-Poznań	4	—	—
Lujdory	—	—	109 1/4	dito II Em.	4 1/2	—	—
Złota funt cel.	—	456	—	Kurs giełdy w Wroclawiu			
Srebra dito	—	—	29 24	Papiery i pieniądze			
Saskie bil. kas	—	—	99 7/8	Dukaty	—	94 3/4	—
Niem. bankn.	—	—	99 1/2	Frydrychsdory	—	—	—
dito płat. w Lipsku	—	—	99 7/8	Luidory	—	—	108 3/4
Austr. bankn.	—	—	97	Polskie bil. bank.	—	—	91 1/2
Polskie bil. bank.	—	—	—	Austr. banknoty	—	97 5/12	—
Disk. bank. od wexli	—	—	4%	Nowa Waluta Austr.	—	92 1/2	—
Akcyje kolei żelaznych.				Kurs stow. kup. w Poznaniu			
Berlin.-Anhalt.	4	—	108	dnia 30 marca.			
Berlin.-Hamb.	4	—	105	Prusk. obl. skarb.	3 1/2	84 1/4	—
Berlin.-Pocz.-Magd.	4	—	125 3/4	dito poży. skarb.	4 1/2	—	99 1/2
Berlin.-Szczecin	4	—	104 1/2	dito poży. r. 1855	3 1/2	—	114
Wrocł.-Freib.	4	—	87 1/2	Pozn. List. Zast.	4	—	99
dito najnow.	4	—	—	dito nowe	3 1/2	—	87
Brzeg-Niskie	4	—	54	dito nowe	4	—	87 3/4
Koźło-Oderberg	4	—	47 1/2	Szl. List. Zast.	3 1/2	—	—
dito pierwot.	4 1/2	—	—	Zach. Prusk.	3 1/2	—	82
dito dito	4 1/2	—	—	Polskie	4	—	89
Dolno-Szl.-March.	4	—	90 3/4	Pozn. List. Rent.	4	—	90 1/2
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—	dito obl. miejsk. II. Em.	4	—	88
dito pierwot.	5	—	—	dito obl. prow.	5	—	99
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	54	dito akc. bank. prow.	—	—	81
Górn.-Szl. A i C	3 1/2	127 1/4	—	Star. Pozn. ak. kol. zel.	—	—	—
dito Lit. B	3 1/2	—	118 1/2	Górn.-Szl. dito A	—	—	—
Opol-Tarnowic	4	—	41 3/8	„ obl. z praw. pierw. E	—	—	—
Starogr.-Pozn.	3 1/2	—	83	Polskie banknoty	—	—	90
				Ruskie bankn.	—	—	—